Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 6 września 1928 Cena egzemplarza 20 gr.

HASŁO

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł., kwartalnie 2·70 „, półrocznie 5·40 „, rocznie 10·80 „. Prenumerata zamiejscowa: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 „, półrocznie 6 „, rocznie 12 „

OGŁOSZENIA: Strona . . . 260 Zł., 1/2 strony . . . 130 „, 1/4 „ . . . 75 „, 1/8 . . . 40 „, 1/16 „ . . . 20 „, 1/32 „ . . . 10 „. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 31. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok III

Polska z gałązką oliwną pokoju.

Kiedy w r. 1926 ster rządów przeszedł w ręce Marszałka i ludzi Jego ideologji, pewne odłamy prasy zagranicznej poczęły trąbić na alarm, że Polska wejdzie w erę przygotowań wojennych, że pokój europejski jest w niebezpieczeństwie.

Również prasa prawicowa u nas w kraju majaczyła trzy po trzy na tą samą melodję.

Z górą 2 lata upłynęło od przewrotu majowego i co się okazało? Oto rząd Marszałka Piłsudskiego od pierwszej chwili silnie i z taką stanowczością stał na straży ogólnego pokoju, że zdobył sobie uznanie wszystkich państw, którym pokój europejski leży na sercu.

Cała polityka wewnętrzna naszego kraju, przykrojona jest jedynie na rozwój gospodarczy, troską Rządu jest zapewnienie każdej jednostce bytu i wydobycie z każdej piędzi ziemi jak najwięcej ziarna. Pozatem uzdrowienie i uproszczenie systemu administracyjnego zajmują w dużej mierze czynniki rządowe. Nie polityk zawodowy a laik zrozumie, że rządy pod tym znakiem prowadzone nie mogą myśleć o wojnie, gdyż wojna jest największym niszczycielem rozwoju gospodarczego. Pamiętne słowa Marszałka o wyścigu pracy są dziś dewizą całej Polski. Jak Polska długa i szeroka nikt nie myśli, nie pragnie i nie życzy sobie zawieruchy wojennej.

Wielką siłą tytanicznej indywidualności zasugerował Marszałek w szerokich masach, chęć spokojnej budowy a nie niszczenia.

A na zewnątrz? jak wygląda polityka Polski wobec sąsiadów i zagranicy. Z pobłażliwością bardzo silnego znosi Polska pauperskie figle Waldemarasa z niewyczerpaną cierpliwością pertraktując z Niemcami, przymruża oczy na nietakt i złą wolę zastępców tego narodu, kauzalistyczną dyplomację moskiewskich satrapów utrzymuje w szachu, przez swoją prostolinijność i chęć życia w zgodzie ze swymi sąsiadami.

Czy to w Lidze Narodów, czy we Francji, czy w Rumunji, gdziekolwiek Marszałek Piłsudski lub Jego zastępcy zabierają głos, starają się głos ten położyć na wadze ogólnego pokoju i ze szczerością błędnych rycerzy lub fanatycznych misjonarzy starają się wśród narodów podstępnych zbrojeń wpoić zrozumienie pokoju i miłości ogólnej.

A pakt Kolloga, czy nie wziął swe początki oświadczeniem pokojowem Polski na zeszłorocznej sesji Ligi Narodów?

Śmiesznem i niepoważnem jest krzyk prasy niemieckiej o zbrojeniach Polski, krzyk prasy, której naród fabrykuje potajemnie gazy trujące, z całego narodu tworzy kadry bojowe i urządza odczyty odwetowe. Jezuickie okrzyki mające pokryć chęć zbrojnego odwetu już dziś nikogo nie omamią. Dyplomacja całego świata wie, że Polska jest szczerą pionierką pokoju a rząd polski bardzo często z zaparciem się siebie, wobec naigrywań się karła sąsiedzkiego, daje dowód swych bezwzględnych tendencji pokojowych.

Kiedyś orężne szeregi rycerzy polskich szły w bój, aby zapewnić bezpieczeństwo Europie, aby uchronić krzyż przed najazdem czerni pogańskiej, dziś w wielkim zrozumieniu chrześcijaństwa, pracą, lojalnością i rozwojem gospodarczym chcemy zapewnić Europie wieczysty pokój. Niezłomny Rycerz Odrodzonej Polski wyswobodziwszy swą krwią niepodległość Ojczyzny, przeprowadza obecnie szlachetną rywalizację z narodami w wyścigu pracy.

J. K.

Sprawa przyłączenia gmin ulegnie zwłoce.

Niefortunny występ Magistratu.

Sprawa przyłączenia gmin uległa znowu zwłoce na czas nieograniczony i tu trzeba przypisać winę niedostatecznemu przygotowaniu sprawy i niedopilnowaniu jej przez magistrat, bo przecież nawet laik wie, że aktu takiego nie dokonuje się ani przemocą, ani gwałtem, lecz na podstawie zgody obustronnej, lub w braku takowej przez przeprowadzenie dochodzeń i procesu.

Magistrat, jak sobie przypominamy na specjalnem w tym celu zwołanem posiedzeniu Rady, postanowił zignorować życzenia odpowiednich gmin i nie pertraktując wcale z niemi, zwrócić się do Ministerstwa z prośbą o przyłączenie ex ovo tych gmin. Nie świadczy to dodatnio o znajomości przepisów administracyjnych ojców naszego miasta.

Już wtedy zastanawialiśmy się krytycznie nad możliwością takiego faktu i zwracaliśmy uwagę, że w ten sposób Magistrat nie dojdzie do celu. Jak widać mieliśmy rację.

Kwestja przyłączenia gmin podmiejskich wróciła z Województwa niezałatwiona, do uzupełnienia braków. Ponieważ sprawy takie rozpatruje Rada ministrów tylko na sesji październikowej, przeto już dzisiaj możemy przesądzić odwłokę tej sprawy conajmniej na rok, przyczem zainteresowane strony uzyskują sposobność przeciwdziałania ustawie tej tak doniosłej dla stosunków gospodarczych naszego miasta.

Specjalnie sprawa Dąbrówki Infułackiej i Świerczkowa będzie za rok t. j. wówczas kiedy już fabryki będą gotowe, o wiele trudniejszą do załatwienia, gdyż gminy te ufne w swą siłę gospodarczą, będą stawiały całkiem inne warunki, a przecież o te dwie gminy głównie nam chodzi. Tak więc zlekceważenie naszych przestróg i przewidywań, przez Magistrat odbije się fatalnie na przyszłości naszego miasta.

—a

W sprawie udziału Tarnowa w rzeźni dębickiej.

Na ostatnim posiedzeniu Rady powiatowej była szeroko omawiana sprawa przystąpienia powiatu tarnowskiego z dwoma udziałami w wysokości 10.000 zł. do kooperatywy rzeźni i zbytu chodowców trzody w Dębicy.

Sprawa została przez Radę Wojewódzką zadecydowana w ten sposób, że powiaty woj. Krakowskiego zostały wezwane do subskrypcji udziałów. Rada jednak pow. tarnowskiego, złożona w większości z reprezentantów warstw wiejskich, pod batutą b. prez. min. Witosa, oświadczyła się przeciwko przystąpieniu powiatu do tej spółki, mimo przekonywujących argumentów p. star. Marossanyego i prof. Ciołkosza. Warto ptzypomnieć, że właśnie w czasie, kiedy p. Witos był premierem, rząd ówczesny udzielił spółce tej taniego kredytu w wysokości 1.200.000 zł. na budowę rzeźni, a Min. Rolnictwa widziało olbrzymi w tem interes szerokich warstw włościańskich. Nie ulega wątpliwości, że rzeźnia tego pokroju, podnosi niesłychanie hodowlę trzody w powiatach najbliższych, że chłopa ratuje przed wyzyskiem pośrednika i że olbrzymie ilości odpadków rzeźni stanowią w najbliższych powiatach najtańszy produkt spożywczy dla warstw robotniczych i wiejskich. To też niezrozumiałem było stanowisko reprezentantów włościaństwa, którzy uchwałą swoją chcieli przedsiębiorstwo zniszczyć, a ewentualnie zaprzepaścić olbrzymie kapitały rządowe.

Skąd tak nagła zmiana przekonań p. Witosa? My rozumiemy ją dobrze. Nie jest zadowolony p. Witos z tego, że Rząd chce zagwarantować sobie zwrot pożyczek, położył rękę na przedsiębiorstwie i nie dopuści przeróżnych aferzystów do czerpania wielkich dochodów z tego przedsiębiorstwa, mającego tak wielkie znaczenie społeczne i gospodarcze. Że Rząd objął kiero-

wnictwo tego przedsiębiorstwa daje rękojmię, że na czele tegoż staną ludzie fachowi i uczciwi, dla których interes włościaństwa będzie decydującym we wszystkich sprawach.

Na ostatek należy nadmienić, że rzeźnia dębicka bez względu na nieprzychylność p. Witosa będzie istniała i również nie będzie w niczem konkurowała z budującą się rzeźnią tarnowską, która przecież nie jest obliczaną na export.

Aby uratować sprawę przystąpienia pow. tarnowskiego do spółki, poddał p. starosta Marossanyi wniosek do odłożenia debaty nad tą sprawą na dalsze posiedzenie, aby móc się zaznajomić ze statutem spółki. Wniosek ten został przyjęty. X.

Tydzień dziecka.

Wzniosły cel. Pobudka do wielkiego dzieła. Przez całą Polskę wszerz i wzdłuż tworzą się komitety, które łączą wszystkie odłamy społeczeństwa do wspólnej pracy nad dobrem przyszłego obywatela narodu. I aby ten spadkobierca wielkiej idei twórczej ciągłej rozbudowy i wzrostu stał się godnym i użytecznym, trzeba wysiłku wszech warstw, aby dojrzewanie jego było pogodne i skuteczne.

Zrozumiano to w całej Polsce, nie zrozumiano w Tarnowie. Jasnem to się stało zaraz przy wejściu do sali ratuszowej na posiedzenie. P. burmistrz aby radzić nad dolą dziecka ciemnych zaułków i wilgotnych lepianek, zaprosił kwiat prawicowych przedstawicieli, zapominając całkiem o obywatelach z lewicy i o tych, którzy dolę dziecka ze suteryn najbardziej rozumią i najwięcej pracują nad ulżeniem jego doli.

Przebieg posiedzenia był normalny jak zwykle t. j. nieudolny i pełen frazesów. P. burmistrz nie ma szczęścia do prowadzenia posiedzeń, a może też nie ma i rutyny. Jak zwykle stworzono subkomitety z ludzi „wzajemnej adoracji“. Pani pos. Ciołkoszowej ani asesora Ciołkosza nie wciągnięto do akcji. Naszem zdaniem gruby nietakt.

Słusznie też zapytał się p. Ciołkosz dla kogo ten „tydzień dziecka“ się urządza, czy dla dzieci pięknie ubranych pań z komitetu, czy też dla biednych, głodnych z ulicy i czy ta masa z ulicy odpowie chętnem echem na wezwanie tych z komitetu, którzy im przez całe życie nie byli znani i nigdy się do nich nie zbliżyli.

Połapali się panowie komitetowcy że popełnili błąd i nietakt i usiłowali wciągnąć p. pos. Ciołkoszową i asesora Ciołkosza do komitetu.

Jak słyszymy p. Ciołkoszowa i p. Ciołkosz nie przyjmują spóźnionego zaproszenia i urządzą w domu robotniczym „tydzień dziecka“.

Będzie to jedyne miasto w całej Polsce które w swej działalności się rozdwoiło i to dzięki „taktowi“ organizatorów. K.

7. miljonów w Kasie Oszczędności.

Miejska Kasa Oszczędności w Tarnowie jest trzecim z rzędu miastem w Polsce co do wysokości wkładek. Ze wszystkich sfer w mieście i z powiatu składają ludzie z zaufaniem do tej instytucji swe oszczędności. Tarnowska kasa Oszczędności cieszy się wielkim zaufaniem szerokich warstw, przez swoje fachowe kierownictwo i zawsze społeczne stanowisko wobec wszystkich obywateli. Toteż w Kasie Oszczędności złożono do tego miesiąca przeszło 7 miljonów złotych.

Z Magistratu.

W piątek dnia 31 sierpnia odbyło się posiedzenie Magistratu, na którem uchwalono wypłacić robotnikom zatrudnionym przy robotach miejskich zasiłek 45%, jaki pobierają urzędnic państwowi.

Uchwalono wybudować 2 nowe baraki na Pogwizdowie. Sprawa ta jest nader piekąca, gdyż mamy w Tarnowie przeszło 300 rodzin bezdomnych, a przepełnienie w barakach już istniejących jest ogromne.

Przedsiębiorstwo budowy rzeźni miejskiej zwróciło się do Magistratu z prośbą o wydzierżawienie lokalu na folwarku klikowskim w celu urządzenia tam biur przedsiębiorstwa. Magistrat odmówił.

Uchwalono przystąpić niezwłocznie do poprawienia ulic prowadzących do baraków na hucie szklannej, gdzie podczas dni słotnych przeprawa jest bardo trudna.

Postanowiono opracować nowy statut Kasy Oszczędności, poczem w myśl nowej uchwały Rady Ministrów przeprowadzić wybory do dyrekcji. —a

Komisja sanitarna.

W ubiegłym tygodniu objechała nasze miasto komisja sanitarna, w skład której wchodzili p. starosta Marossanyi, p. burmistrz dr. Kryplewski, dr. Warenda, dr. Pilzer i inż. Wojewski. Komisja zwiedzała specjalnie domy w dzielnicy żydowskiej. Skonstatowano na ulicach tych straszny brud i niechlujstwo. Podwórza domów to składnice zarazków.

Mieszkania nieszczęśliwych parjasów tam mieszkających, to brudne, ciasne klatki często prawie że bez okien, a w każdej stancji mieszka po kilka osób. Stosunki sanitarne tej dzielnicy urągają wszelkim przepisom o higienie.

Komisja zwiedziła również baraki dla bezdomnych.

Stwierdzono, że baraki żydowskie są czyste i dosyć dobrze urządzone, Natomiast stosunki w barakach zamieszkałych przez rodziny polskie są opłakane, a to z powodu ciasnoty.

W jednej stancji mieszkają obok siebie 2 obce rodziny często z dziećmi, co nie wpływa dodatnio ani na higienę, ani na ogólną moralność. Również wychodki w tych barakach znajdują się w strasznym stanie a podwórza są zbiornikiem śmieci. Barak ten musi być jak najprędzej uporządkowany. Pozatem trzeba przystąpić bezwłocznie do budowy nowych baraków, aby dwie obce rodziny nie były zmuszone żyć w jednej stancji. —a

Na jak długo naprawia się ulice.

Ucieszyliśmy się bardzo, kiedy widzieliśmy z okien redakcyjnych jak niwelują ulicę Pocztową. Przecież robią coś — myśleliśmy i Tarnów będzie miał wygląd europejski. Pracowali — pracowali zwozili piasek i kamienie, inżynier mierzył i równał, aż ulica była gotowa. Z wielką satysfakcją urządziliśmy sobie spacer po nowej ulicy przebitej aż pod ogród Strzelecki — zrównanej i naprawdę pięknie wyglądającej.

Upłynęło kilka miesięcy i wczoraj znowu przeszliśmy się po ulicy Pocztowej. Co za zmiana doły i wyrwy — kupki kamieni, jezdnia całkiem już zniszczona, acz dopiero kilkanaście tygodni jest w użytku publicznym. Jak to może być? kto tu winien? Wszak to jest najjaskrawsze trwonienie grosza publicznego? Jeśli się już niweluje ulice — trzeba tak starannie pracować, aby to było na lata a nie tygodnie. —a

Dziwy na ulicy Prez. Narutowicza.

Ulicę Prez. Narutowicza rozkopano przed dwoma tygodniami, pozostawiono góry piasku, kamieni i błota ciągnące się przez całą ulicę, no i poszli kopać na innych ulicach. Tymczasem podczas deszczu straszne rzeczy dzieją się na tej ulicy. Góry rozkopane spływają po całej ulicy, a mieszkańcy topią się w błocie. Jesteśmy ciekawi, co to za nowoczesny system naprawiania ulic i kto go do Tarnowa wprowadził. —a

Wścieklizna w Tarnowie.

W ubiegłym tygodniu pokąsał pies wściekły będący własnością p. Krynickiego kilka osób.

W tym tygodniu pies wściekły u p. Anny Jachimowiczowej przy Starodąbrowskiej pokąsał służącą oraz córkę p. Jachimowiczowej, Tadeusza Milówkę oraz 11 psów. Wszystkie pokąsane psy zostały schwytane i sprawione przez rakarza miejskiego. Osoby pokąsane wysłano do zakładu w Krakowie.

Właścicieli psów wściekłych pociągnięto do odpowiedzialności karnej. —a

—o—

Nie wysypywać węgli na chodniki.

W Tarnowie pozwalają sobie kupcy węglowi nawet na głównych ulicach wysypywać fury węgla zapełniając pyłem i śmieciem duże przestrzenie. W Krakowie już dawno na głównych ulicach system ten nie bywa praktykowany, natomiast zajeżdżają pod domy fury z węglem i w prost z tejże zostają koszami przenoszone do piwnic. Apelujemy do Magistratu by zakazał wysypywać węgle na ulicach Krakowskiej, Wałowej i Lwowskiej, gdyż utrudnia to znacznie utrzymywanie czystości na ulicach. x—

Dom lokatorski
czy spelunka bandycka?

Okazały dom przy ulicy Krakowskiej opiera się o starostwo. Zdawałoby się, że w takim domu panuje ład i porządek. Niestety tak nie jest.

Dozorcą tego domu jest człowiek według wszelkiego prawdopodobieństwa nienormalny, szukający ciągle awantur. I kamienica na całą ulicę jest wielce rozgłośna. Początkowo, kiedy alkohol budził w nim animusz wojenny, bił w żonę jak w bęben i wśród krzyków i zgiełku rozbijanych flaszek budzili się wystraszeni lokatorzy sądząc, że to jakiś najazd dzikich ludów na kamienicę.

Znudziło się jednak biednej połowicy być ciągle bitą i opuściła stróżowską norę.

Wojujący dozorca nie mógł żyć bezczynnie i wziął się do lokatorów. Onegdaj w nocy z koleji wracającą mieszkankę tego nieszczęsnego domu chwycił za szyję i począł dusić wśród gradu obrzydliwych wyzwisk.

Wczoraj wdarł się do mieszkania płatniczego z cukierni Skolimowskiego i począł żonę tegoż okładać pięściami.

Gdzie żyjemy? Czas, aby policja zajęła się tym nienormalnym osobnikiem. Trzeba oddać dozorcę kamienicy pod dozór więzienny. —a

Dożynki w Tarnowie.

Staraniem Okr. Związku Młodzieży przy Okr. Tow. Rolniczym odbędzie się dnia 16 b. m. dożynki połączone z poświęceniem sztandaru tego Związku.

Na uroczystość tą zjadą delegaci Młodzieży Rolniczej i del. Kółek rolniczych. Wieńce dożynkowe złożone zostaną przedstawicielowi rządu p. staroście Marossanyiemu, jako gospodarzowi powiatu.

Przy składaniu wieńców odśpiewane będą okolicznościowe piosenki dożynkowe.

Jeszcze o spółce mleczarskiej.

Spółka Mleczarska z Woli Rzędzińskiej przywozi do Tarnowa codziennie kilkaset litrów mleka i sprzedaje na rynku. Spółdzielnia taka mogłaby duże oddawać usługi w mieście, dostarczając mleko dobre po cenach niskich.

Jak wygląda jednak działalność społeczno-gospodarcza tej piacówki. Oto Spółka ta reguluje ceny mleczarskie na rynku całkiem według własnego widzimisię i na dobro własnej kieszeni. Mamy przed sobą rachunek z jednego miesiąca, gdzie Spółka liczy za litr mleka 30 gr., 35 gr., 40 gr. i 45 gr. i to w przeciągu kilku dni.

Jak mogą ceny w kilku dniach tak się zmieniać. Otóż plenipotentka Spółki, która mleko przywozi i sprzedaje rozgada się po rynku i jeśli mało bab zjawiło się z mlekiem, dowolnie ceny podwyższa.

Zdarzało się że w jednym dniu Spółka sprzedawała mleko po 30 gr. Skoro jednak natłok był wielki a konkurencji, mało podnosiła natychmiast cenę na 35 i 40 gr. Na to całkiem niehandlowe i nietyczne postępowanie oburzone jest całe miasto.

Spółdzielnia Mleczarska z Rzędzińskiej Woli musi zmienić dewizę na swym szyldzie. Instytucja taka z lichwą nie powinna mieć nic wspólnego. Również dobrze by było, gdyby komisarz targowy od czasu do czasu skontrolował sprawy dziennego targu. —a

—o—

Bocznica do rzeźni otwarta.

We wtorek bawiła w Tarnowie komisja kolejowa w celu odebrania i skolaudowania bocznicy prowadzącej od linji głównej do rzeźni.

Ulica Kolejowa siedzibą cór Koryntu.

Noc — Stuletnie drzewa plant (ślicznie odnowionych) szumią kołysankę ptakom które na ich gałęziach zażywają nocnego snu.

Aż tu pisk, zgiełk, wycie ludzi budzi uśpioną przyrodę i ul. Kolejowa staje się terenem walk zapaśniczych rycerzy, którzy w ślad za córami koryntu tam kroczą aby im w porę sprzątnąć nocny zarodek.

Przy tych obrachunkach nie obywa się bez kija a czasem i noża. Obcego przybysza który przybył do naszego grodu wita obraz godny marynarskiej spelunki.

Czyżby nie można ten targ nocnej miłości przenieść w inne bardziej zaciszne miejsce, i nie dozwolić oby porządne kobiety wracające z pociągu były zaczepiane przez szumowiny i musiały słuchać haniebnych wyzwisk pijanych nierządnic? —a

Na ekranie życia.

Ktokolwiek w ostatnich tygodniach frasobliwie przechadzał się po smutnych ulicach Tarnowa a w ostatnich dniach zauważył wesołość i ruch na promenadzie naszego miasta, zdziwił się zapewne skąd ta nagła zmiana, dlaczego ulice nasze otrzymały tak odmienny koloryt. Zdradzimy tajemnicę, młódź nasza się zjechała, młódź szkolna i z wielkim rozgwarem obejmuje w posiadanie chodniki. Djabli wzięli spokojne spacery po pracy. Dziś ledwo człowiek się przeciśnie przez zwarte szeregi rozbawionych seminarzystek, hajderkówek, urszulanek, które przecież muszą się przywitać z kolegami płci odmiennej.

Od kilku dni trwa doroczny jarmark na książki na ul. Wałowej obok kawiarni Avenue. Młodzież chcąc zaopatrzyć się taniej w książki używane, utworzyła sobie giełdę wyłączając pośrednictwo księgarni. Nie odbywa się to bez śmiechów, żartów a czasem i bitki.

Uczniowie z I. gimnazjum i ze szkoły Handlowej otrzymali dodatkowe wakacje co ich absolutnie nie gniewa, czy jednak będzie to z pożytkiem dla nauki, wątpimy. Winę w tej sprawie ponosi zapewne referent Min. oświaty, który pieniądze potrzebne na remont gmachów, przekazał miast z początkiem lipca z końcem sierpnia.

Jest w Tarnowie pewien adwokat, którego kancelarja nie przynosi wielkich dochodów, jest więc bieda. Adwokacik ten jednak ma synalka, który bierze za arogancję i oszczerstwa po buzi i papa postanowił podnieść dochody kancelarji na twarzowych sprawach swego syna. Pisze więc skargi dla swego jedynaka i wymyśla takie koszta dla partji bijącej że to aż wstyd. Życzymy jednak p. mecenasowi żeby czerpał często dochody ze spraw „honorowych“ swego syna.

Bardzo pięknie wyglądają już prawie uporządkowane planty, tylko kiedy zniknie brudna budka gdzie się sprzedaje jabłka, fotografuje i przepowiada przyszłość. Jeśli magistrat chce koniecznie mieć na plantach przepowiadacza przyszłości, niechże mu wybuduje porządny kiosk z tureckim urządzeniem w środku, niech go ustroji w kostjum fakira a jeśli ten cudowny człowiek przepowie naszemu magistratowi rychłe przejście w stan spoczynku dla dobra miasta, jesteśmy skłonni uwierzyć w jego jasnowidzenie.

Z sali sądowej.

Kadencja przysięgłych.

Ciemna smutna sala przepełniona. Wśród publiczności twarze rozgorączkowane, ciche szepty. A co za publiczność. Przeważnie kilkunastoletni wyrostkowie. A nam się wydaje że na sali tej zwłaszcza podczas rozprawy Mechla Grabicera, taka młodzież nie powinna się znajdować: Obrońca apoteozował smutnego przestępcę na bohatera. W niewyrobionych umysłach prawie że dzieci może się zrodzić kult dla ohydnej zbrodni wobec państwa.

Trzeba temu zaradzić i woźny przy dzwiach nie powinien młodzieży wpuszczać.

Oskarżony Mechel Grabicer ma na sumieniu zdradę główną par. 58 U. K.

Akt oskarżenie mówi, że na terenie budowy P.F.Z.A. wśród robotników poczęły się pojawiać ulotki komunistyczne. Policja wszczęła energiczne poszukiwania i znalazła u oskarżonego paczkę odezw. Poszlaki wskazywały, że Mechel Grabicer był właśnie emisarjuszem trudniącym się rozpowszechnianiem zabronionej bibuły.

Przewodniczył rozprawie S. S. O. Jachna wotowali S.S.O. Potępa i S.S.O. Szklarzewicz.

Dosyć monotonną rozprawę zabarwiły piękne przemówienia prokuratora Spólnika i obrońcy adwokata krakowskiego Szymona Arnolda.

Pan prokurator Spólnik mówił jasno przekonywująco i ściśle, krzewiciele idei wywrotowej są zbrodniarzami ładu społecznego. Inaczej obrońca górnolotnym stylem obrazowym obcemi zwrotami (ława przysięgłych chłopska) usiłował z Mechla Grabicera zrobić bohatera. Wewnętrzy aplauz zdobył wśród słuchającej młodej publiczności, lecz ława przysięgłych 9 ma głosami orzekła że winien. Trzy lata więzienia.

Wtorek.

Sprawa codzienna — nieciekawa.

Trzej notoryczni zbrodniarze oskarżeni o rabunek. Stali goście tej sali rozpraw. Przeto 12 głosami uznano ich winnymi.

Oskarżał prokurator Patroński. Bronili: adwokat Basler Bober i już calkiem nieciekawie Dr. Abfelbaum.

Publicysta czy zboczeniec.

W numerze z dn. 19.VIII 28 r. pojawił się artykuł redaktora „Naszego Głosu“ rzucający niesłychane kalumnje na kilku Polaków—katolików, obywateli m. Tarnowa. W następnym numerze tego pisma na skutek naszych żądań musiano nas przeprosić. Jednocześnie pojawiły się artykuły powracające do tej sprawy i szkalujące nietylko ks. Oraczewskiego ale tych Polaków, którzy na odczycie tym byli a słusznie reagujących na nikczemną obrazę. W takich oczywiście okolicznościach przeproszenie to jest najczystszą formą wypływającą z obowiązku redakcyjnego i z obawy przed odpowiedzialnością sądową — a zatem paralizuje wszelki efekt przeproszenia i ton jaki powinno ono oddać!

Wobec tego jesteśmy moralnie zwolnieni od skrupułów jakie mielibyśmy gdyby to przeproszenie miało wartość — a tem samem upoważnia nas do zamieszczenia niniejszego artykułu. W odpowiedzi na podły, pełen obelg i demagogii — zredagowany w najordynarniejszy sposób artykuł w „Naszym Głosie“ — komunikujemy, że nie mając zamiaru zastanawiać się nad pożytecznością wygłoszonego przez ks. Oraczewskiego patrjotycznego odczytu — co zresztą spotkało się z uznaniem nie takich „Polaków-katolików jak pan A. — zapytujemy jakim prawem pan rzuca oszczerstwa na ludzi stojących pod względem uczuć patrjotycznych, religijnych i społecznych napewno o całe niebo wyżej od niego? Która z władz duchownych upoważniła go do wykreślania ludzi z pośród grona polsko-katolickiego społeczeństwa?

Te powody, które podaje red. A. są nikczemną demagogją i występowaniem przeciw państwu, bo jeżeli ktoś uważa, że głoszenie zasad jedności i bratania się wszystkich warstw społeczeństwa — współpraca dla dobra ojczyzny jest zbrodnią i oszustwem — jak się sam „redaktor“ wyraża, a słuchających odszczepieńcami nazywa — ten nie tylko jest tym właśnie zbrodniarzem — zboczeńcem, ale zupełnie pomylonym człowiekiem godzącym w najistotniejsze interesy państwa. Jest to jaskrawo bijący akt zemsty za wyrzucenie go przez policję ze sali odczytu, co zresztą już nie pierwszy raz redaktora to spotyka, bo wystarczy wspomnieć wiec przedwyborczy w Sokole, gdzie pan A. wprowadzając w ruch wszystkie swoje lilipucie członki dosiadł „katolickiego konika“, na którym żegnany przez zgromadzonych okrzykami — precz z nim! Wyjechał ze sali. Nie pomogły hasła „katolickie“, które w ustach takiego demagoga, fanatyka brzmiały ohydnie i oczywiście bez skutku.

Jednym słowem na takie ordynarne napaści się nie odpowiada tylko — (stylem p. Armatysa) — w gębę bije.

Adam Paluch. Mr. St. Chomiński. Mr. T. Wojtys. Inż. E. Okoń. Banaś.

ZE SPORTU.

Garbarnia — Tarnovia 5:1 (4:0)

Oczekiwana z zainteresowaniem drużyna Garbarni pozostawiła w Tarnowie bardzo miłe wrażenie. Krakowianie grali bowiem bardzo elegancko i nadewszystko kombinacyjnie, a czwarta bramka strzelona przez Nagrabę była prawdziwym „majsterstykiem“

Wisła I. B — Tarnovia 3:3

Tym razem znowu nie goście chociaż i ci grali pierwszorzędnie, ale miejscowi zapałem swoim i ofiarnością zgotowali niespodziankę. 3 bardzo ładne bramki i szereg niebezpiecznych sytuacji przed „świątynią“ gości dowodzą, że napad miejscowych poprawia się znacznie we formie. Szwankował jedynie Mikulski chociaż zdobył najpiękniejszą bramkę dnia. W pomocy wybija się Boryczko. Obrońcy wyrównani i dobrzy. Bramkarz już od kilku meczy niepewny a widać z jego ruchów brak „serca“ do gry.

Dziesięciolecie S. K. S. Tarnovii przypada na rok bieżący. Wypadałoby zorganizować jakąś poważniejszą imprezę.

Tennisowe mistrzostwa żydowskich związków sportowych w Polsce „Makkabi“ odbędą się w Tarnowie.

Organizuje je sekcja tenisowa S.K.S. „Samson“ a to w dniach 8, 9, a ewent. i 10 i 11 b. m. na swoich własnych kortach, które mimo że przy ostatniej ulewie wskutek nieopatrzności prowadzących roboty miejskie przy ulicy Piłsudskiego zostały zamulone, a których naprawa i doskonałe przysposobienie jest już na ukończeniu.

Odbędą się gry pojedyncze pań i panów, podwójne panów i mieszane. Zawody ściągną niewątpliwie najlepsze żyd. rakiety w Polsce i liczną publiczność dając pierwszą w Tarnowie sposobność ujrzenia gry w tenisa o tej klasie.

Sprawozdanie z biegu kolarskiego o mistrzostwo m. Tarnowa z powodu braku miejsca umieścimy w następnym numerze.

Kronika.

Biuro Prasowe na uroczystościach Bema. Komitet uchwalił stworzyć na uroczystość sprowadzenia zwłok gen. Bema Biuro Prasowe, które znajdować się będzie przy Oddziele Pata w Tarnowie.

Onegdaj odbyło się walne zebranie Stow. żyd. Słuch. U. J. „Ognisko“. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyborów systemem proporcjonalnym. Lista no-I socjalistyczna uzyskała 7 mandatów, lista no-II sjonistyczna 3 mandaty. Prezesem wybrano p. Rudolta Stramera (socjal.). W skład komisji rewizyjnej i sądu kol. weszło 5 socjal. i 1 sjonista.

W DNIU 1/6 1928 r. zbiegł z robót więzień Antoni Kras, który odsiadywał karę dwuletniego więzienia w Zakładzie karnym w Tarnowie, a że był w ubraniu więziennym, Rozalja i Marja Warjasówne z Tarnowa dostarczyły więźniowi Krasowi ubranie cywilne i ułatwiły mu ucieczkę. Warjasówne zostały aresztowane i do więzienia Sądu Okręgowego w Tarnowie odstawione.

OD DŁUŻSZEGO CZASU nieznany sprawca dostawał się do magazynu luster i szkła Stanisława Raby w Tarnowie i dokonywał kradzieży szkła i luster, skutkiem czego wyrządził szkodę Rabowi na sumę około 1500 zł. Gdy poszkodowany Raba zauważył kradzież doniósł o tem do policji w Tarnowie, która zajęła się sprawą i wyświetliła, iż kradzieży systematycznych dokonywuje Aleksander Dubiel ze Sufczyna koło Brzoska, który przez pewien czas pracował u poszkodowanego jako pomocnik szlifierski, a dowiedziawszy się o dochodzeniach przeciwko niemu zbiegł z Tarnowa i dopiero dnia 2/9 1928 r. został aresztowany i do więzienia S. O. w Tarnowie odstawiony.

DNIA 3 września 1928 r. został Mozes Weitz lat 12, pochodzący z Tarnowa przysypany ziemią na polach w Koszycach wielkich skutkiem czego zmarł na miejscu. Sprawa przysypania Mozesa Weitza przedstawia się następująco: W dniu powyżej nadmienionym woźnica Michał Sikora z Krzyża przewoził glinę, którą kopał na polu w Koszycach wielk. dla przedsiębiorstwa budowlanego. Kiedy jechał do Koszyc wielkich około godz. 13 przysiadł na wóz Sikory Mozes Weitz aby się przejechać, a gdy przybyli na miejsce skąd brał Sikora glinę, Mozes Weitz podszedł do podkopu ziemi, począł kopać kilofem i wpadł do dołu gdzie momentalnie spadła na niego ziemia i został zabity. Zabitego przewieziono do kostnicy na cmentarzu żydowskim w Tarnowie, gdzie odbędzie się sekcja zwłok.

Nadesłane.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz oraz 3 świadectwa pracy i wyciąg metryczny. Michał Paluch.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową Nr. ewidencyjny T. 141 zgubioną przy robocie w Chorzowie opiewającą na imię Teofila Starzyka z Tuchowa wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca: Jan Kulesza. Sekr. Red. i odp. Redaktor Dr. M. Rozwadowski. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.